

# Kościół w czasach pandemii. Czy spowoduje ona kryzys wiary?

Data publikacji: 12.04.2020 9:00

Zamknięte kościoły, transmisje mszy, zakazy zgromadzeń - to nowa rzeczywistość, z którą się muszą zmagać kościoły katolickie. Jak uważa ks. dr Roland Manowski-Słomka, proboszcz parafii w Stonawie, epidemia może spowodować pewien kryzys dotyczący praktyk religijnych, nawet po złagodzeniu restrykcji z nią związanych.

źródło: pixabay.com

**- Mam wrażenie, że po ustaniu epidemii kościoły mogą się już nie napełnić...Będzie dobrze, jeśli 80 procent wiernych znów zacznie chodzić regularnie na msze św. Może być przecież tak, że przez pewien czas ludzie będą się po prostu bali przychodzić do kościoła, nawet po ustaniu tej epidemii. Według mnie istnieje w jakimś stopniu zagrożenie, że ludzie stracą nawyk chodzenia na liturgię. A liturgia to przecież "źródło i szczyt" życia Kościoła** - uważa duchowny.

Z czego to może wynikać? **- Jest przecież dyspensa od obowiązku uczestniczenia w eucharystii. Obawiam się, że niektórym się to może spodobać (śmiech). Niemniej pamiętajmy, że to Pan Bóg jest źródłem wiary, więc z pewnością sobie z tym wszystkim poradzi** - dodaje.

Zakaz wstępu do kościołów jest też trudny dla samych księży. **- Nie zapominajmy, że znajdujemy się w szczególnej sytuacji naszego życia, w której czekamy na powrót do normalności - dotyczy to także życia Kościoła. Oczywiście to nie jest tak, że nie ma dziś liturgii - one przecież są odprawiane każdego dnia, jednak osobiście przyznam, że "trochę boli serduszek" jak trzeba stanąć samemu przy ołtarzu - bez braci i siostr** - przyznaje ks. Roland.

Wiele kościołów decyduje się na transmitowanie mszy w mediach społecznościowych. Stonawska parafia, do której należy około 80. wiernych (głównie Polaków, ale również Czechów często z polskimi korzeniami) nie rozważa jednak takiego rozwiązania. **- Nasi parafianie w większości to ludzie w wieku 70. czy 80. lat, którzy nie będą jej oglądać w mediach społecznościowych, bo liturgię oglądają w telewizji polskiej lub czeskiej. Każda telewizja daje codziennie taką możliwość** - podkreśla duszpasterz.

Jego zdaniem nie można jednak stawiać znaku równości między rzeczywistym uczestnictwem w eucharystii, a oglądaniem jej w telewizji. **- Msza transmitowana oczywiście ma wartość, korzystamy z technologii XXI wieku, ale nigdy nie zastąpi prawdziwego spotkania. To trochę tak, jakby pan jechał na rowerze, ale stacjonarnym. Sakrament wymaga fizycznej obecności, nawiązania pewnej szczególnej relacji, przebywania w żywej wspólnoty. Msza to nie tylko ofiara eucharystyczna, ale także kontakt z braćmi i siostrami, gdzie tworzy się społeczność. To bardzo ważne dla Kościoła** - zauważa.

Cieszyn czy Goleszów to przykłady gmin, które zdecydowały się uruchomić dla mieszkańców bezpłatne teleporady psychologiczne. Skorzystać mogą z nich ci, którzy nie radzą sobie emocjonalnie z epidemią. Czy wiara może być również pomocna? **- Oczywiście, ona i góry przenosi, ale w historii przeżywalimy już gorsze wydarzenia. Wojny, prześladowania, ludzie byli rozstrzeliwani, więc nie możemy nakładać na siebie zbyt dużej presji. Oczywiście, mamy problem z wirusem, którego nie należy absolutnie lekceważyć, bo przecież powoduje śmierć wielu ludzi, szczególnie starszych. Jednak należy zwrócić uwagę na to, że oprócz tych, którzy z powodu koronawirusa umierają, są także ci, którzy zostają wyleczeni, a o tym się niewiele mówi. Może warto by było i ten stan rzeczy bardziej podkreślać? Tym niemniej uważam, że Pan Bóg, który rządzi światem, w swojej mądrości dobrze pokieruje naszą przyszłością** - kończy ks. dr Roland Manowski-Słomka.

